

MIESIĘCZNIK | NR (10) 19 | PAŹDZIERNIK 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

HISTORIA



WĘGRZY I POLACY

DWA FILARY ŚRODKA EUROPY

ISSN 2084-8633 Nr indeksu 283355



9 772084 863307

RYS. J.B.



PRENUMERATA 2014

Zacznij dzień z **Rzeczpospolitą**

Dzięki prenumeracie każdego dnia
możesz być w centrum informacji
i poszerzać specjalistyczną wiedzę.



Wejdź na rp.pl/prenumerata lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



 **RZECZPOSPOLITA**

jeśli chcesz wiedzieć więcej

MIĘDZYMORZE, MIĘDZYCESARSTWO



OD REDAKTORA

Jacek Borkowicz

Powiedzenie o dwóch bratankach znamy aż za nadto, ale rzadko potrafimy wskazać głębszą przyczynę owej tradycyjnej polsko-węgierskiej sympatii. A jest ona czymś więcej niż sumą międzyludzkich relacji. Jest bowiem pochodną podobnych ustrojowych rozwiązań, jakie przez stulecia kształtowały zbiorowe życie mieszkańców węgierskiego i polskiego obszaru historycznego.

Na tym obszarze mieściły się dwa wielkie państwa i dwie kultury polityczne – obok kilkunastu kultur etnicznych, z których większość z czasem dorobiła się własnych państw narodowych. Zanim jednak to się stało, zdecydowaną większość obywateli

węgierskiej monarchii i polskiej Rzeczypospolitej łączyło poczucie ponadetnicznej wspólnoty, wspólny styl życia i podobny polityczny temperament.

W Europie powstały tylko trzy takie formacje państwowe: węgierska Korona Świętego Stefana, czeska Korona Świętego Wacława i polska Rzeczpospolita Obojga Narodów. Jednak wizja Czech jako dużego ponadetnicznego państwa załamała się w 1620 r., po klęsce czeskiej szlachty wojującej z Habsburgami. Terytorium czeskiej Korony było zresztą w całości jedynie elementem terytorium Rzeszy, a więc z definicji podlegało cesarzowi. Zarówno węgierska Korona, jak i obszar Rzeczypospolitej leżały poza granicami

cesarstwa. Z drugiej, południowej i wschodniej strony ich granice stawały tamę imperialnym dążeniom osmańskiej Turcji i carskiej Moskwy. Uformowały „cesarstwami Zachodu i Wschodu” ustrój społeczny, z którego dobrodziejstw korzystało – choć nie zawsze jednocześnie u Węgrów i Polaków – kilkanaście milionów ludzi, był przykładem odmiennego od reszty Europy modelu zbiorowego życia.

Co z tego wynika dla teraźniejszości? Nie chodzi przecież ani o wskrzeszenie starych form politycznych, ani o prosty powrót do starych sojuszy. Ważne jest jednak przypomnienie, że cywilizacja jest trwalsza od polityki – a w tej perspektywie Węgry i Polska zajmują poczesne miejsce w Europie. ■

1929

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Wesele w rodzinie robotniczej. Polska centralna FOT. ZBIORY DOMINIKA KAŹMIERSKIEGO

UWAŻAM RZE HISTORIA

p.o. redaktora naczelnego: Jacek Borkowicz
zastępca: Andrzej Łomanowski
redaktor graficzny: Jarosław Malecki
redaktor techniczny: Arkadiusz Szczapa
fotoedycja: Marek Obremski, Adam Burakowski
infografika: Krzysztof Moszczyński
obróbka zdjęć: Bartosz Wójcik
korekta: Małgorzata Koniarska, Barbara Walkusz

stale współpracują: Jędrzej Bielecki, Piotr Bieliński, Artur Ciechanowicz, Marzena Gursztyn, Krystyna Jaworska-Mańk, Dominik Kaźmierski, Andrzej Nastula, Tomasz Żuroch-Piechowski, Justyna Wojciechowska

Wydawca GREMI MEDIA sp. z o.o.
adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
tel. 22 628 34 01, do 09,
faks 22 628 05 88, 22 463 00 00
www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl
Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 087
prenumerata wydania papierowego: zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godz. 7–18.
Prenumerata elektroniczna [e-wydanie, wydanie na tablecie]:
tel. 801 15 15 15, e-mail: serwis@plattne@rp.pl
www.historia.uwazamrze.pl, www.sklep.rp.pl, www.e-kiosk.pl, www.gazety.pl
Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 22 629 86 14, 621 08 69,
faks. 22 621 46 58, 625 61 57 [od poniedziałku do piątku],
p.o. dyrektora działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

P.o. dyrektor marketingu i rozwoju: Cezary Piernikowski
ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.
Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).

DRUK:
RR Donnelly

UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 10 [19] | PAŹDZIERNIK 2013 | SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU 6-21

6 Bliźniaczy Sarmaci

JACEK BORKOWICZ

10 W oczach brafunków

TIBOR GERENCSÉR

14 Wywracanie Stalina

MIKLÓS MITROVITS

18 Autostopem podróż do wolności

AKOS ENGELMAYER

ROZMOWA MIESIĄCA 22-25

22 Stchórzyć za ojczyznę

Z ANTOINE'EM PROSTEM

ROZMAWIA JĘDRZEJ BIELECKI

LUZIE 26-45

26 Nie ma złej drogi do Polski

JOLANTA ZAŁĘCZNY

30 Pióro silniejsze od miecza

MAGDALENA CZYŻ

34 Człowiek, który chciał za dużo

PAWEŁ RZEWUSKI

38 Jesse Owens

EMILIA KUNIKOWSKA

42 Bohater mimo woli

DOMINIK KAŹMIERSKI

44 Dywersant, grenadier, kochanek

PIOTR KORCZYŃSKI



■ Budapeszteńscy powstańcy FOT. BEW



■ Korona węgierskich królów FOT. AFP/DPA



■ BEW

WYDARZENIA 46-59

46 11 listopada na prowincji Kongresówki

DOMINIK KAŹMIERSKI

50 Defilada zwycięzców

PIOTR BIELIŃSKI

53 Ryskie maksimum

MICHAŁ WOŁĘJKO

56 Żydo-PPS, żydosanacja, żydoendecy

ADAM BALCER

OBYCZAJE 60-70

60 Grzeczność każdemu się należy

HELENA SĄGOLEWSKA

64 Czas złodziei

MARCIN SZYMANIAK

66 Apokaliptyczna Świątynia Ludu

AGNIESZKA MARIANOWICZ-SZCZYGIEL

70 Mossad jako biuro matrymonialne

MAGDALENA CZYŻ

FELIETONY 71-73

71 Dzieci ze lwowskich podwórek

MACIEJ WOJTYŃSKI

72 Wojna totalna z przypadku

ANDRZEJ TALAGA

73 Zakażony kulturysta

JACEK BORKOWICZ



■ FLASH PRESS MEDIA/GETTY IMAGES/UNDERWOOD ARCHIVES

INNE SPOJRZENIE 74-77

74 Fiasko wielkiego manewru

LESZEK MOCZULSKI

GABINET OSOBLIWOŚCI 78-83

78 Krzyż – nasz znak wojskowy

JACEK JAWORSKI

82 Z szablą po Babę

JACEK BORKOWICZ



MILITARIA 84-87

84 „Sztrafnicy” Berlinga

PIOTR KORCZYŃSKI

86 Pojedynek pancerników

ROBERT PRZYBYLSKI



■ NAC

KSIĄŻKI 88-97

88 Po omacku z niewoli

ANDRZEJ ZADORA

90 Złodziej na Wawelu

MAGDALENA SĄGOLEWSKA

92 Raport o końcu świata

KJ

93 Krwawy skald

IGOR STRUMIŃSKI

94 Szukanie

KJ

95 Kresy w sepii i w kolorze

DFG

95 Tam za Dźwiną

DK

96 Inna historia

MG

97 Poprawiając Sienkiewicza

DK

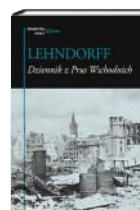


■ FORUM/JANUSZ FILA

SZPARGAŁY 98

98 Żołnierze pti żeńskiej

DOMINIK KAŹMIERSKI





Korona Świętego Stefana



Korona Chrobrego



Rzeczpospolita
po 1634 roku

Węgry
w XIX wieku

Historyczne obszary Węgier i Polski



JACEK BORKOWICZ

Stolica Słowacji dopiero od niedawna znana jest pod swoim obecnym imieniem. „Bratysława” wymyślili w XIX w. pionierzy słowackiego ruchu narodowego. Oficjalnie nazwa ta obowiązuje od 1919 r., kiedy to miasto stało się częścią Czechosłowacji. Wcześniej dla Słowaków był to Preszporok, przekręcony z niemieckiego Pressburga, dla Polaków zaś – Pożoń, co z kolei jest pożyczką węgierskiej nazwy Pozsony.

Wojciech Wasiutyński, który w 1938 r. zwiedzał zaułki starej dzielnicy Bratysławy, zanotował: „W węglach często stoją kolorowi święci. Jacy? Najczęściej św. Stefan. [...] Czar-

ne tablice znaczą historycznych lokatorów. Jakich? Petöfi, Jokay, Kossuth... Katedra koronacyjna. Czyja? Królów węgierskich. [...] Pałac prymasów. Jakich? Węgierskich. [...] Od ołtarza mówi ksiądz. Po jakimu? Po węgiersku. Na stromej uliczce bije się dwóch obdartych łobuzów, dokoła zbiera się gromadka. [...] Po jakimu klną chłopcy, po jakimu gada ulica, po jakimu wołają biedni ludzie? Po węgiersku”. Działo się to po 20 latach przynależności miasta do państwa czechosłowackiego. Dziś na ulicach Bratysławy nie słychać już węgierskiego, ale mury historycznej części grodu nad Dunajem nadal przypominają o jego przeszłości.

Gdy po klęsce pod Mohaczem Turcy opanowali królewską Budę i kolebkę państwa Székesfehérvár (zwany u nas kiedyś Białogrodem), Węgrzy w 1536 r. przenieśli swoją stolicę właśnie do Pożonia. Jego położenie na zachodnich kresach królestwa dawało większą

szansę obrony przed najeźdźcami. Turcy rzeczywiście nigdy miasta nie zdobyli. Tutaj też przez prawie 300 lat koncentrowało się polityczne i kulturalne życie Węgier. Dopiero w 1784 r. przeniesiono stolicę do odzyskanej Budy. Jednak koronacje królów węgierskich – wtedy byli nimi cesarze z dynastii Habsburgów – trwały tu nadal. Dopiero w 1867 r. Franciszek Józef, miłościwie panujący prawie do końca monarchii austro-węgierskiej, wybrał na miejsce tej uroczystości Budapeszt.

Cud nad Sawą

Wraz z biegiem Dunaju przenieśmy się teraz znacznie bardziej na południe. Na przeciwległym krańcu rozległej równiny, zwanej nieprzypadkowo Niziną Węgierską, wznosi się skałnie do Pożonia. Jego położenie na zachodnich kresach królestwa dawało większą

BLIŹNIACZY SARMACI

XIV–XX w.

JAK RAZEM Z WĘGRAMI STWORZYLIŚMY ŚRODKOWĄ EUROPE

WĘGIERSKI I POLSKI OBSZAR HISTORYCZNY STANOWIŁ CAŁOŚĆ ŁĄCZĄCĄ ZACHÓD ZE WSCHODEM

ny kształt, ale przecież w tym właśnie miejscu stał kiedyś węgierski zamek. I to nie było jakieś pograniczne kasztel, ale prawdziwy zamek królewski. To tutaj w 1386 r. pochowano Karola II z dynastii Andegawenów, krewniaka i następcę Ludwika, który był także władcą Polski. Skała Belgradu, zwanego po węgiersku Nandorfehérvárem, broniąc od południa wejścia na nieosłoniętą nizinę, przez wieki stanowiła klucz do serca Węgier.

W 1456 r. stanęła pod twierdzą armia niezwyciężonego sułtana Mehmeda. Zaledwie trzy lata wcześniej osmański władca zdobył Konstantynopol, kładąc kres tysiącletniej historii bizantyjskiego imperium. Teraz wydawało się, że stoi przed nim otworem cała reszta Europy. Turcy ruszyli do ataku – jednego z najwścieklejszych, jakie zna historia. Mimo twardego oporu napastnicy parli do przodu, wdzierając się najpierw na podzamcze, potem zaś na blanki zamku górnego. Dopiero tam, w ostatniej chwili i za cenę wielkich ofiar, węgierskiej załozce udało się szturm odeprzeć. Klęski Turków dopełniła odsiecz sojuszniczej armii krzyżowców. Ci, stojąc za rzeką Sawą i widząc bohaterstwo obrońców twierdzy, ruszyli im ze spontaniczną acz skuteczną pomocą.

Europa odetchnęła z ulgą. Uradowany papież nakazał, by odtąd w południe bito w dzwony wszystkich kościołów. Zwyczaj ten utrzymał się do dziś. Gdy miliony katolików odmawiają codzienną modlitwę Anioł Pański, bezwiednie upamiętniają tamto zwycięstwo.

Turcy, jak wiemy, nie odpuścili i w 1521 r. ostatecznie zdobyli Belgrad. Było to wstępem do zawładnięcia większą częścią ziem węgierskich i zainstalowania osmańskich przywódców niemalże u wrót Wiednia. Ale obrona miasta w 1456 r. dała Europie 65 lat na wewnętrzną konsolidację. A i Osmanowie połowy XVI wieku, choć nadal silni, nie mieli już impetu pierwszych zdobywców. Gdyby nie Belgrad, zapewne nie uczylibyśmy się dziś o wiedeńskiej odsieczy – stolica cesarstwa w czasach Sobieskiego już od dawna byłaby miastem tureckim.

To wszystko dziwnie nam przypomina warszawską bitwę 1920 r., która na jedno pokolenie ocaliła przed bolszewizmem zachód Europy.

Krajobraz kultury

Bratysława i Belgrad, miasta ważne w historii Węgier, nie leżą dziś na węgierskim terytorium. Co więcej, są stolicami ościennych państw, z których żadne, mówiąc ogólnie, nie pała miłością do węgierskiego sąsiada. Jednak nie byłoby ani Bratysławy, ani Belgradu – takich, jakimi znamy je dzisiaj – gdyby nie epizody ich przeszłości w państwie węgierskim. Co więcej, prawdopodobnie nie byłoby też ani Słowacji, ani Serbii jako demokratycznych państw narodowych.

Dla urzeczywistnienia tego paradoksu musiał być spełniony jeden warunek. Było nim



■ Polski szlachcic spod Krakowa...

FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA



■ ...i węgierski: całkiem podobni FOT. FORUM

istnienie historycznego obszaru państwa węgierskiego. Przez wieki stanowił on coś więcej niż jednostka polityczna. Był zjawiskiem cywilizacyjnym, regulującym zbiorowe życie Węgrów – a razem z nimi całego szeregu wspólnot etnicznych i narodowych.

Popatrzmy choćby na architekturę Belgradu. Jeśli jakkolwiek prawosławna cerkiew →

→ w tym mieście dźwiga typowo wschodnią, bizantyjską kopułę, jest to nieomylnym znakiem, że świątynię zbudowano w ostatnich dziesięcioleciach. Wszystkie starsze cerkwie nie różnią się wyglądem od kościołów katolickich albo kalwińskich, jakie można zobaczyć w każdym zakątku Niziny Węgierskiej. Te same białe tynkowane ściany, taka sama smukła wieża z barokowym hełmem... Budowali je prawosławni Serbowie, ale estetyczne wzory, którymi się kierowali, czerpali oni ze wspólnych środkowoeuropejskich źródeł. W tym wypadku węgierskich.

Serbowie obecni są na Węgrzech – w ich dawnych, rozszerzonych granicach – już od średniowiecza. Im bardziej napierała na nich osmańska nawała, tym więcej osiedlało się tutaj serbskich uchodźców. Po podbiciu większości Węgier przez Turcję napływali oni dalej, podobnie jak w okresie rządów Habsburgów. Był nawet okres, kiedy stanowili większość mieszkańców miast.

Przeprowadzka Serbskich Aten

W połowie XIX w. głównym ośrodkiem serbskiego życia nie był wcale Belgrad, który dopiero wyzwalał się z tureckiej niewoli, ale leżący na terytorium węgierskim Novi Sad. To tam, a nie w Belgradzie, ukazywały się serbskie książki, wychodziły serbskie czasopisma, zakładano serbskie towarzystwa naukowe. Novi Sad nazywano nawet z tego powodu Serbskimi Atenami.

Mieszkańcy miasta, podobnie jak większość Węgrów, masowo odpowiedzieli też na rewolucyjne wezwanie Wiosny Ludów. By poskromić niepokorne miasto, austriackie władze zbombardowały je w czerwcu 1849 r. Novi Sad co prawda całkowicie zniszczono, ale nie dało się przez to uciszyć jego zbuntowanych obywateli. Ci zagłosowali nogami i przenieśli się za nieodległą granicę – do Belgradu.

W owym czasie stolica Serbii, księstwa faktycznie niezależnego już od Stambułu, pod względem cywilizacyjnym była jeszcze miastem całkowicie tureckim. Mimo że Turków już wypędzono, belgradzkie ulice, bazy i kawiarnie nadal mówiły po turecku, gdyż był to jedyny dostępny miejscowym język handlu i przedsiębiorczości. Tureckie pozostawały też stroje, jak również obyczaj. Stosunki te odmieniło dopiero masowe przybycie rodaków z Nowego Sadu, ubierających się z europejską i wykształconych w europejskiego typu szkołach. Belgrad zmienił swe oblicze, stając się miastem, jakie znamy obecnie.



■ 1790: koronacja Leopolda II w Pożoniu (dzisiejsza Bratysława) FOT. BRIDGEMAN ART LIBRARY

Węgrzy już w średniowieczu nadali stosowną formułę temu cywilizacyjnemu obszarowi, nazywając go Koroną Świętego Stefana. W ścisłym sensie chodzi tu o narzędzie służące do koronacji węgierskich królów oraz do zapewnienia im sukcesji. Owa prastara korona – po licznych perypetiach, jakie przeszła – przechowywana jest dziś w budynku węgierskiego parlamentu. W sensie szerokim

BUNT MŁODYCH NARODÓW PRZECIW WĘGROM I POLAKOM BYŁ MOŻLIWY TYLKO DZIĘKI PODPATRZENIU WZORÓW STWORZONYCH W ICH PAŃSTWACH

jest to symbol całości i ciągłości państwa, które przez stulecia zajmowało wewnątrz rozległego łuku Karpat.

Pomysł ten powielili też sąsiedzi Węgrów. Jego czeskim odpowiednikiem stała się koncepcja Korony Świętego Wacława, jednoczącej Czechy, Morawy, Śląsk i Łużyce. Z kolei na polskim dworze zaczęto posługiwać się pojęciem Korony Królestwa Polskiego.

Wielką zaletę Korony stanowiło to, że była ona pojęciem ponadczasowym, a tym samym niezależnym od bieżących politycznych koniunktur. W czasach panowania Ludwika Węgierskiego w skład Korony Królestwa Polskiego wchodziły nie tylko aktualnie zarządzane tereny Wielkopolski, Małopolski, Mazowsza i Rusi, ale też ziemie utracone na zachodzie, włącznie z tymże samym Śląskiem. Miało to być ideową podstawą do ewentualnych roszczeń ich odzyskania – w sprzyjającej sytuacji.

W 1569 r. Korona i Litwa weszły w trwałe związki państwowe, tworząc jednostkę wyższego rzędu – Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Jednak idea politycznie suwerennej Korony Królestwa Polskiego, choć nie wyrażana już wprost, nie straciła przez to na aktual-

ności. Dowodem na to może być heraldyka: ta sama korona Chrobrego, która dotąd była symbolem terytorialnej Korony, stała się teraz zwieńczeniem tarcz herbowych z koronnym Orłem Białym oraz litewską Pogonią. W tym momencie jej symbol jakby wznosił się ponad formalnoprawne, węższe pojęcie Korony, ogarniając sobą całe zjednoczone państwo, całą Rzeczpospolitą, którą od XVIII w. zarówno Polacy, jak i ich sąsiedzi zwykli określać po prostu „Polską”.

Na Węgrzech zaś idea Korony Świętego Stefana przyczyniła się w pełni do odrodzenia państwa węgierskiego w XIX stuleciu – i to w granicach prawie identycznych z tymi z czasów sprzed tureckiej niewoli! Gdyby nie jej symbol, Węgrzy zapewne nie zdołaliby się wybić ku samostanowieniu w ramach cesarsko-królewskiego imperium (1867–1918). Pozostaliby prowincją centralnie zarządzanego państwa austriackiego.

Podobieństwa

W Czechach ideę Korony Świętego Wacława pogrzebała klęska pod Białą Górą (1620), w następstwie której rozpadła się polityczna wspólnota czesko-łużycko-śląska. Gdyby losy wojny o czeską sukcesję potoczyły się inaczej, a Praga nie znalazłaby się pod bezwzględnej dominacją habsburskiego Wiednia, zarówno na Łużycach, jak i na Śląsku z pewnością wykształciłyby się elity myślące w kategoriach szeroko rozumianego czeskiego państwa. Stało się jednak inaczej. Na placu boju pozostały Węgry i Polska.

Paradoksem historii wiedeńska wiktoria Sobieskiego, która pozwoliła Węgom wrócić do Budy i Pesztu, znaczyła początek politycznego upadku Polski. Odrodzenie zaś państwa węgierskiego w 1867 r. nastąpiło w okresie największego upadku polskiej sprawy. Ale pomimo oczywiste różnice, wynikające z od-

miennych losów obu tych krajów w poszczególnych epokach chronologicznych. Gdy popatrzymy na Polskę i Węgry w kategoriach długiego trwania, zauważymy uderzające podobieństwa. Oba kraje wypracowały w wiekach XIV–XVIII model wspólnoty, w którym istotną, większą niż u ich sąsiadów z zachodu i ze wschodu rolę odgrywały lokalne autonomie etniczno-stanowe. W obu naród panujący – Węgrzy i Polacy – nieszczerólnie garnął się do miast, pozostawiając sobie za to pełną kontrolę nad ekonomiką wsi. W Polsce i na Węgrzech zaowocowało to dużym odsetkiem mieszczan pochodzenia niemieckiego, potem zaś – żydowskiego. Oba państwa w podobnym stopniu trzymały się też z daleka od morza. Polacy kontakty morskie utrzymywali przez Gdańsk, Węgrzy zaś (w XIX w.) przez Rijekę, ale główny puls społecznego życia obu tych wspólnot bił jednak zawsze w głębi lądu.

Brafanki z jednej klasy (społecznej)

Wyznacznikiem specyfiki tych krajów pozostawała też rola szlachty. Ta, zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce, była liczna. Większość stanowiła szlachta średnia i drobna, która od samego początku wykazywała tendencje do awansu społecznego poprzez prawne uznanie całej warstwy szlacheckiej jako klasy panującej, a więc przez to zagwarantowanie – przynajmniej formalne – równości mniejszej szlachty z magnaterią. Pierwsze kroki w tym kierunku zostały dokonane w podobnym czasie: na Węgrzech w 1351 r. (decretum unicum), w Polsce w 1374 r. (przywilej koszycki). Co ciekawe, władcą wystawiającym oba te akty był tenże sam Ludwik Andegaweński.

Można przypuszczać, że gdyby nie najazd turecki, który rozbił stanową strukturę Węgier (także po stronie habsburskiej – oddając drobną i średnią szlachtę w niewolę centralizmu), na obszarze Korony Świętego Stefana wykształciłaby się szlachecka demokracja, podobna do tej, jaką mieliśmy w Rzeczypospolitej.

W odróżnieniu od innych krajów szlachta Polski i Węgier odgrywała ogromną rolę nie tylko w polityce i obronności, ale również w szeroko pojętej kulturze. Doprowadziło to do sytuacji, w której pozostałe warstwy: duchowieństwo, mieszczaństwo, nawet chłopcy, w mniejszym lub większym stopniu ulegały szlacheckiemu modelowi życia.

Wreszcie – szlachta polska i węgierska wiązały się ze sobą licznymi więzami zażyłości i powinowactwa. Odmienność języków nie stała tu bynajmniej na przeszkodzie: przedstawiciele obu społeczności równie płynnie

posługiwali się łaciną. Owa wspólnota przetrwała aż do czasów II wojny światowej – z tym, że łacinę zastąpił francuski. Wydaje się, że wyjątkowo życzliwy stosunek do polskich uchodźców 1939 r., okazywany im przez wielu szlacheckich przedstawicieli politycznej elity Węgier (wymieńmy tu chociażby rodzinę Andrásyich lub premiera Pála Telekiego) wynikał właśnie z tradycyjnego poczucia wspólnoty wartości oraz interesów.

Wylęgarnia narodów

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno podobieństwo: w obu wypadkach na obszarach „narodów historycznych”, obok etnicznych Węgrów i Polaków, pojawiły się „młode narody”, które tam, gdzie ich przedstawiciele stanowili większość, z czasem przejęły w swe ręce ster rządów politycznych. W przypadku Węgier są to Słowacy, Chorwaci, Rumuni i Serbowie (dwa pierwsze z wymienionych w całości mieszczą się w ramach historycznego terytorium Korony), w przypadku Polski – Litwini, Białorusini i Ukraińcy. Od połowy XIX w., a szczególnie w momencie zakończenia I wojny światowej oraz po 1989 r., doprowadziło to do proklamowania szeregu nowych, niepodległych państw tej części Europy.

Niech nas nie zwiedzie fakt, że wymienione narody musiały wybijać się na niepodległość wbrew swoim historycznym „panom”

– Węgrom i Polakom. Pamiętajmy, że ten „bunt” młodych narodów nie byłby możliwy, gdyby nie potrafiły one wykorzystać struktur obywatelskiej aktywności, stworzonych właśnie dzięki owym „panom”. Gdyby nie oni, młode narody stanęłyby sam na sam wobec centralistycznych ambicji Turcji, Austrii, Prus i Rosji: mocarstw, które gnębiły Polskę i Węgry. I które, jeśli zaszczyły taka potrzeba, bez większego trudu same rozprawiłyby się z niepodległościowymi dążeniami Słowaków, Chorwatów, Białorusinów czy halickich Ukraińców.

Pora na nazwanie miejsca, w którym mogło dojść do wykształcenia takiego fenomenu: to Europa Środkowa. Tak przyjęta jej definicja sięga o wiele głębiej niż niemiecko-austriacki koncept „Mitteleuropä”, bazujący jedynie na analizie przemian dokonanych w najnowszym okresie XIX–XX wieku. Czyli w czasie zarówno dla Węgrów, jak i dla Polaków dość niekorzystnym. Tymczasem fenomenowi środkowej Europy nigdy nie wyjaśni się należycie, ignorując kilka stuleci cywilizacyjnego dorobku, będącego udziałem wieloetnicznych społeczeństw państw stanowych.

Zasięg Europy Środkowej pokrywa się zatem z zasięgiem Koron Węgier, Czech i Polski – przy czym jedynie historyczne Węgry i Polskę, z racji trwałości ich cywilizacyjnych struktur, można określić mianem filarów tak zdefiniowanego regionu.

–Jacek Borkowicz



■ Święty Jan Kapistran prowadzi krzyżowców na odsiecz Belgradu FOT. WIKIPEDIA



**JAK PRZED WOJNĄ WĘGRZY
OPISYWALI NASZ KRAJ
– W PODRĘCZNIKACH
DO HISTORII**

W OCZACH BRATAN



**TIBOR
GERENCSÉR**

W historii kontaktów polsko-węgierskich okres dwudziestolecia międzywojennego jest niezmiernie ciekawy. Choć tradycja dobrych stosunków między oboma krajami była oczywista dla każdego, pozostały jeszcze długo ambiwalentne. Głównym tego powodem było

to, iż po I wojnie światowej Polska znalazła się pośród zwycięzców, a Węgry właśnie wtedy przeżyły największy kataklizm w swojej historii, w wyniku traktatu z Trianon, tracąc znaczną część terytorium kraju.

Milczenie pokonanych

W poniższym artykule przedstawię tę wyjątkową sytuację historyczną przez pryzmat ówczesnych podręczników węgierskich do nauki historii, obowiązujących w latach 1918–1940. Początkowo, tuż po I wojnie światowej, podręcz-

niki nie uznawały idei odrodzonej Polski i znaleźć w nich można bardzo mało informacji o Polakach. Jeśli jednak była mowa o Polsce, to tylko w formie krótkiej wzmianki o jednym z krajów Europy Środkowej, który odzyskał niepodległość dzięki paryskiej konferencji pokojowej. Nie powinno więc dziwić, że w ten sposób Polska na pewien czas została zepchnięta na drugi plan. W tym okresie nie było w dobrym tonie nad Dunajem mówić o krajach, które skorzystały na katastrofalnych dla Węgier traktatach pokojowych. Warto wspomnieć mało znany fakt, że nawet z terenu historycznych Węgier odrodzona Polska dostała dwa obszary, a mianowicie